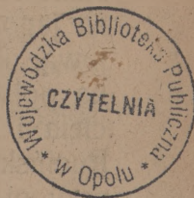




Kolekcja  
Emila Kornasia



Jar. Kiliński.

# WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH,

WYDAWANE PRZEZ SZTAB GENERALNY (ODZIAŁ VII).

## ROZKAZ.

W imieniu Naczelnego Wodza wydał Szef Sztabu Generalnego, gen. dyw. Szeptycki, następujący rozkaz z powodu zdradzieckiego najazdu Czechów na Śląsk Cieszyński.

„W imieniu Naczelnego Wodza wyrażam uznanie oddziałom wojskowym, milicji śląskiej i tym wszystkim, co chwycili za oręż, by bronić przastarej polskiej ziemi Śląska Cieszyńskiego przed zdradzieckim najazdem czeskim.

Dziękuję i wyrażam uznanie panu generałowi Gołogórskiemu i jego sztabowi za szybkie zorganizowanie obrony, wszystkim oficerom, którzy w tak trudnych warunkach spełnili swe obowiązki, a przede wszystkim pułk. bryg. Latinikowi za jego godne i stanowcze zachowanie się wobec uroszczeń czeskich, za jego dzielność i umiejętne kierownictwo akcją bojową, kpt. Cezaremu Hallerowi, który jak przystało na polskiego oficera, nie uląkł się przewagi nieprzyjaciela i stoczył z nim ofiarny bój, i rtm. Waclawowi Rucińskiemu-Czaczcze za jego trud i zasługi, położone przy organizowaniu milicji i obronie Śląska.

Dziękuję Tobie, żołnierzu Polski, i Tobie, coś na miejscu bronił swych chat i bliskich, i Tobie, któryś przybył na pomoc, czy to z Krakowskiego, czy Kujaw, Mazowsza lub Podlasia — za to, żeś zastąpił swą pierśią drogę wrogowi, który wdarł się podstępnie na ziemię naszą. Krew Twoja, — którąś przelał tak obficie, będzie najsilniejszym węzłem, który połączy nierozzerwalnie Śląsk Cieszyński z Polską.

Upraszam Pana Generała Gołogórskiego, aby rozkaz ten podał natychmiast do ogólnej wiadomości.

Szef sztabu generalnego

*Szeptycki,*

Generał Dywizji.

## POCHWAŁA.

W rozkazy dziennym poznańskim Nr. 21 czytamy: Franciszek Sójka z Odolanowa, syn robotnika i członek Rady Ludowej, ciężko ranny w potyczce pod Granowcem, powiedział do żołnierzy, którzy jeszcze podczas trwającej potyczki do domu, gdzie leżał, cisnęli się: „Ja już rozmawiam z moim Bogiem, a wasz obowiązek jest tam“ i wskazał ręką w kierunku, gdzie toczyła się jeszcze walka.

Oto piękne słowa, godne prawdziwego żołnierza Polaka, który życie swe poświęcił na usługi Matki-Ojczyzny i na śmiertelnym łożu nawet przypomina swym kolegom ich obowiązek względem Niej.

Zachowajcie żywo w sercach pamięć o bohaterze Sójce, niech Waszem hasłem będzie to, co i jemu świeciło:

„Wszystko dla Boga i ku chwale Ojczyzny.“

Rozkaz ten przeczytać przed frontem wszystkich wojsk mi podległych.

## Szwolężerowie gwardji Napoleona.

I:

Wobec nadania przez Naczelnego Wodza nazwy szwoleżerów dwóm Legionowym pułkom jazdy — warto odświeżyć w pamięci historję tego sławnego imienia i związanę z nim wspaniałęj tradycji.

Zaczątkiem pułku lekkokonnych gwardji była gwardja honorowa, którą pod dowództwem pułk. Wincentego hr. Krasińskiego, ojca poety Zygmunta, wystawiła Warszawa w czasie pobytu cesarza Napoleona w dniu 18-go grudnia 1806 r. Zgłosili się do niej ochotnicy z najwplywowszych rodzin polskich, umundurowani i wyekwipowani na koszt własny. Część tego oddziału towarzyszyła następnie Napoleonowi w wyprawie przeciw Rosji i w służ-

bie ordynansowej w bitwie pod Pruską Hławą zasłużyła sobie na odznaczenia i pochwały.

Napoleon odczuwał w tym czasie brak pułków lekkiej jazdy w składzie swojej armji, to też chętnie widział pomoc udzieloną mu w ich tworzeniu ze strony Polaków. Niemniejszą rolę grały tu względy polityczne. Młodzież polska udziałem swym w Legjonach zadokumentowała już winę, pokładaną w Napoleonie, jako wskrzesicielu niepodległej Ojczyzny, lecz ogół narodu, a przedewszystkiem sfery wyższe ówczesnej szlachty zachowały w stosunku do niego pewną nieufność. Wynik wojny z Rosją był niepewny, a obietnice cara Aleksandra o złączeniu trzech zaborów w jedno Królestwo Polskie pod swoim berłem działały na umysły wielu polityków, uspasabiając je niechętnie do cesarza francuzów.

Pierwsze więc propozycje Napoleona, zwrócone do Komisji rządzącej w Warszawie o utworzeniu ochotniczego pułku jazdy, przyjęte zostały bez zapału i rezultatu nie dały. W marcu powrócił Napoleon do tej myśli i dnia 6 marca przesłał z obozu pod Finkenstein do Warszawy przez Talleyranda dekret, ustanawiający polski pułk lekkokonny, jako część składową swej gwardji. Pułk składać się miał z 4-ch szwadronów, z których każdy miał obejmować po dwie kompanje, po 125 jeźdźców w każdej. W sumie pułk miał więc obejmować ponad 1000 ludzi. W składzie kompanji przewidziane były etaty: jednego kapitana, dwóch poruczników, dwóch podporuczników, starszego wachmistrza, sześciu podoficerów, furjera, dziesięciu brygadjerów, 97 szeregowców, dwóch trębaczy i dwóch howali. Do sztabu pułku prócz dowódcy należyć mieli dwaj majorowie gwardji (Francuzi), 4 rotmistrzów, jeden kapitan — instruktor, odkomenderowany z gwardji, dwóch adiutantów Francuzów, czterech podadiutantów Polaków, jeden chorąży, czterech lekarzy i 15-stu szeregowców różnych stopni.

Do pułku mieli zgłaszać się obywatele ziemscy lub ich synowie w wieku od 18—30 lat, którzy zobowiązali się umundurować i dostarczyć konie na własny koszt. W wyjątkowych wypadkach udzielać miano pożyczki na koszty ekwipunku. Mundur miał być granatowy z wypustkami karmazynowemi, kroju ułańskiego; spodnie długie karmazynowe z granatowym lampasem, czapka ułańska wysoka (czako) karmazynowa, sfałdowana, z wysoką białą kitką, białemi od niej sznurami i z blachą metalową,

od przodu, na której świeciło słońce z literą N pośrodku. Na ramionach białe epolety, u oficerów srebrne.

Szeregowi uzbrojeni być mieli w karabinki, pistolety i pałasze. Lance otrzymał ten pułk w dwa lata później, po bitwie pod Wagram w r. 1809.

Pomimo zaszczytnego zaliczenia pułku do gwardji cesarskiej, pomimo względów, okazywanych przez Napoleona, a, co również jest ważnem przy zaciągu ochotnika, i paradnej a barwnej formie przepisanego munduru, wolontariusze zbierali się narazie w powolnym tempie. W cztery miesiące bowiem dopiero po dekreście—bo w czerwcu 1807 r.,—pierwszy szwadron mógł wyruszyć z Warszawy. Ale ta nieufność czy ociąganie się wielu miało i dobre strony. W szeregach lekkokonnych stanęli młodzieńcy o znanych, a często historycznych nazwiskach i tylko najbardziej wrażliwi na dobro Ojczyzny, tylko najdzielniejsi i najbardziej rwący się do boju. Narazie byli oni nieliczni, ale wnosil ze sobą zalety zwykle najtęższym żołnierzom, bo nie szukanie gwarancji, ale chęci czynu, nie oglądanie się na obietnice i próżne oczekiwanie, ale zapal do poświęceń i wiarę we własne, młode siły. Bohaterstwo pułku i wywalczona w nim sława polskiego oręża miała też zaważyć niebawem na przyszłych losach narodu.

Pułkownikiem szwoleżerów zamianowany został Wincenty hr. Krasiński, lecz funkcję tę spełniał raczej nominalnie. Pierwszym majorem został Delaitre, były dowódca kompanji Mameluków, dzielny żołnierz, ale słaby instruktor; drugim majorem był Dautancourt, oficer żandarmerji, umiejący zachować dyscyplinę, ale, jako organizator pułku, przebywający w jego kadrze, nie mogący mieć wpływu na wyćwiczenie szwadronów linjowych. Instruktorem był małozdolny Duviviers.

Pułk formował się w koszarach mirowskich w Warszawie. Dnia 16 czerwca wyruszył pierwszy szwadron bojowy (1 i 6 kompanja) w składzie 4 plutonów po 12 rot do Francji; drugi szwadron odszedł 18 września, trzeci dopiero w styczniu następnego roku.

Początkowo szwoleżerom wyznaczono kwatery w Chantilly w przepysznych stajniach ks. Kondusza. Niebawem jednak powołano ich do Bajonny, nad granicą Hiszpanji, która miała stać się wkrótce terenem ich pierwszych działań wojennych.

W Bajonnie odbył cesarz z początkiem listopada

1808 r. pierwszy przegląd kompletnego już pułku, który wypadł fatalnie. Zirytowany tem, Napoleon odkomenderował swego adjutanta, generała Durosnel, jako instruktora, który odtąd miał się stać ulubionym i świetnym wychowawcą pułku. Marsze, odbywane wspólnie z wyborowami pułkami starej gwardji, dopełniły niebawem braki w wyćwiczeniu.

Po przekroczeniu granicy rozdzielono pułk na dwa „regimenta“ (dzisiejsze dywizjony), nad którymi komendę objęli szef szwadronu Tomasz Łubieński i pułk. Dautancourt. Regimenta te działały nieraz odrębnie, jako dołączone do różnych kolumn maszerującej armji.

W Hiszpanji rozgorzała już w listopadzie 1807 roku krwawa wojna. Napoleon pragnął osadzić na tronie swego brata Józefa, skorzystał z detronizacji króla Karola IV i wysłał tam swoje wojska. Początkowo wyprawa ta szła pomyślnie, lecz latem 1808 r. wybuchło powstanie narodowe, zwrócone przeciw interwencji francuskiej, na usmierzenie którego Napoleon, już osobiście, musiał poprowadzić liczną i bitną armję.

Po pierwszych zwycięstwach i zajęciu miasta Burgoś, Napoleon powziął plan szybkiego marszu na Madryt stolicę kraju, lecz nie głównym traktem na Segovię, tylko boczną, ale krótką drogą na Arende i Somosierrę. W marszu tym natrafił na niemożliwą napozór do przebycia przeszkodę. Wąwóz Somosierry, jedyne przejście przez łańcuch gór Guadarrama, został obsadzony przez korpus Hiszpanów, o sile przynajmniej 13,000 ludzi. Ilość tę oceniał sam Napoleon na znacznie wyższą, bo aż na 40,000 wojska. Dnia 29 listopada stanął Napoleon kwaterą w Bocecillas, tuż u stóp gór Guadarrama, i zaraz wybrał się do pierwszych placówek, obsadzonych przez szwoleżerów polskich, na rekonensans wąwozu.

Pozycja wojsk hiszpańskich, stojących pod rozkazami znanego z dzielności wodza, Don Benito San Juan, zdawała się być rzeczywiście nie do zdobycia. Stoki gór utworzyły wąwóz, dnem którego biegła wązka szosa, załamująca się czterokrotnie. Zarówno tarasy przed wąwozem, jak również jego stoki obsadzone były silnie piechotą. Na szosie, u każdego z czterech zakrętów, stały po cztery armaty, które swym ogniem mogły panować nad całą drogą wąwozu. Kamienisty grunt dawał strzelcom doskonałe zasłony.

Hiszpanie tak byli pewni utrzymania tej obronnej

pozycji, że junta (Rada rządowa) w Aranjuezie, a więc tuż koło Madrytu, nie uznała za stosowne opuszczać miejsca swojego pobytu. Armja Napoleona, choć licząca 40,000, żołnierzy nie była, zdawało się, groźna dla tak ubezpieczonej pozycji.

Pomimo to, cesarz ułożył po powrocie z rekonensansu plan frontowego ataku. Trzy pułki piechoty wraz z baterją artylerji miały z rana 30 września zaatakować wzgórze po obydwu stronach, oraz sam wylot wąwozu. Za temi pułkami miał jechać z kawalerją gwardji Napoleon. Na służbę przy nim wyznaczony był dnia tego trzeci szwadron polskich Szwoleżerów gwardji w sile 125 jeźdźców (3 i 7 kompanji) pod komendą Kozietulskiego, który zastępował nieobecnego naówczas w pułku rotm. Stokowskiego. Dowódcami kompanji byli kapitanowie Dziewanowski i Piotr Krasiński.

Dzień zapowiadał się pogodnie, ale rano od 6 do 9 mgła zasłaniała widok. Pod jej osłoną mogła piechota podsunąć się bliżej pod pozycje Hiszpanów, a po wypogodzeniu się przejść do ataku.

Napoleon odbył jeszcze raz pod osłoną polskiego szwadronu rekonesans pozycji i powrócił do Bocecillas, gdzie z niecierpliwością oczekiwał wyniku natarcia. Piechota francuska natrafiła jednak na tak silny opór, że posunąć się naprzód nie była w stanie.

Zniecierpliwiony przedłużaniem się walki, powrócił cesarz raz jeszcze do samego wylotu wąwozu i, nie zważając na przelatujące kule, śledził przebieg bitwy.

D. c. n.

*St. Rostworowski, rotm. szwol.*

## Pogadanki z zakresu służby polowej.\*)

### 1. Ubezpieczenie na postoju.

#### III.

#### Siła forpoczt.

Siła forpoczt wynosi mniej więcej do  $\frac{1}{8}$  piechoty wojsk ubezpieczanych; zależy ona od stanu liczebnego wypoczywającego oddziału. Im silniejszy jest oddział wypoczywający, tem więcej czasu potrzebuje na to, by się zebrać, stanąć pod bronią i zająć pozycję, czyli tem dłużej będą musiały forpoczty po-

\*) Patrz „Wiarus“ № 33.

wstrzymywać wroga, a więc i silniejsze być muszą.

Siła forpoczt zależy również od tego, czy się ma do czynienia z nieprzyjacielem ruchliwym, przedsiębiorczym, podstępny, skrytym, stanowczym.

Wreszcie — od terenu działania. Naprzykład teren zakryty (lasy, krzaki, zarośla, ogrody, wzgórze, garby i t. p.) utrudnia nam obserwowanie nieprzyjaciela; nieprzyjacielowi natomiast ułatwia skryte podejście ku nam.

Z tego powodu w zakrytym terenie wystawiać trzeba więcej obserwatorów, niż w terenie odkrytym, a wskutek tego większą powinna być i siła ubezpieczenia; odwrotnie, im rozleglejsze pole widzenia mamy przed sobą, im równiejszą powierzchnię i im mniej osłon na niej, tem łatwiej będzie nam spostrzedz nieprzyjaciela już zdala i tem mniejszą liczbą obserwatorów można będzie zadowolnić się i tem słabszym być może zatem oddział, wyznaczony do służby forpocztowej.

Dla wyjaśnienia wyobraźmy sobie dwa tereny:

1) Wieś; wprost na północ od wsi, na przestrzeni 5—6 kilometrów, pola orne, ginące w brzozowym gaju, poprzez który prowadzą dwie polne drogi.

2) Wieś długości 1 kilometra; o jakie 600 metrów wprost na północ ciągnie się niemal równoległe do zabudowań piaszczysta wydma, a na niej dwie duże kępy krzaków jedliny, a po za wydumą na przestrzeni 1 kilom. łąka zielona, tonąca w dąbrowie.

Przypuśćmy teraz, że w jednej z tych wsi zatrzymał się w przemarszu bataljon, że będzie on przez dwie godziny wypoczywał, a dowódca wie, że od północy nadciąga nieprzyjaciel — i wobec tego należy ubezpieczyć się.

Otóż w pierwszym wypadku wystarczy 1 wedeta do obserwowania w kierunku brzozowego gaju; ta wedeta może zająć stanowisko gdzieś na dachu jednej z chałup na skraju wsi; w drugim wypadku wedety będą musiały zająć obserwacyjne stanowiska na wydmie piaszczystej, ewentualnie kryjąc się wśród krzaków jedliny, a tę bierną, umiejscowioną obserwację wedet należałoby uzupełnić przez ruchomą obserwację patroli, wysyłanych co pewien czas do myszkowania po dąbrowie.

Ten drobny przykład wskazuje, w jaki sposób może wpływać teren na sposób ubezpieczania się i na mniejszą lub większą ilość ludzi, wymaganych do tego.

Dalej siła ubezpieczenia może zależeć od nastroju ludności: gdy ta wobec nas wrogo występuje, gdy sprzyja i pomaga nieprzyjacielowi, zmusza to nas do odpowiednich zarządzeń względem niej, a więc — do wystawienia silniejszego oddziału ubezpieczającego.



Następnie siła ubezpieczenia zależy od tego, jak daleko od nas są siły nieprzyjacielskie: im bliżej, tem prawdopodobniejszą jest napaść z ich strony, tem bardziej należy się mieć na baczności, tem silniejsze powinno być ubezpieczenie.

Wreszcie siła ubezpieczenia zależy od tego, jak długo ma przebywać w danem miejscu oddział, bo im dłużej, tem cięższą i wyczerpującą będzie służba forpoczt, tem częstsze zmiany winny zachodzić, a więc i wyznaczony oddział winien być również silniejszy.

W każdym razie siła ubezpieczenia musi wystarczyć do powstrzymania nieprzyjaciela w ciągu czasu, jakiego wymaga przygotowanie się wojsk do boju?

### *Pytania.*

1. Jaki odsetek siły całego oddziału wyznacza się do służby forpoczt?

2. Wymienić, od czego zależy siła forpoczt, to znaczy, kiedy można wystawiać forpoczty słabsze, kiedy należy wystawić silniejsze?

3. Co to jest teren zakryty?

4. Co to jest teren odkryty?

5. Na postoju stanęły dwa oddziały: bataljon i brygada. W którym wypadku będą silniejsze forpoczty i dlaczego?

6. Na biwaku rozłożyły się dwa pułki piechoty; naprzeciwko jednego z nich nieprzyjaciel, który dopiero co przybył na plac boju; naprzeciwko drugiego nieprzyjaciel wyczerpany bojami, w których poniósł duże straty. Który z pułków wystawi silniejsze forpoczty i dlaczego?

7. Na postoju rozłożyły się dwa pułki. Jeden w pagórko-watym i zalesionym terenie, drugi w równym i odkrytym. Który pułk wystawi silniejsze forpoczty i dlaczego?

8. Wczoraj dywizja nasza stała na biwaku wśród rusińskich wsi, a dzisiaj wśród wsi mazurskich. Kiedy należy wystawić silniejsze forpoczty?

9. Przedwczoraj brygada stała w odległości 45 klm. od nieprzyjaciela, a dzisiaj w odległości 17 klm. Kiedy należało wystawić silniejsze forpoczty: przedwczoraj, czy dzisiaj? dlaczego?

10. Na kwaterach w dużej wsi stanęły dwa oddziały tej samej siły. Jeden ma stać 3 dni, drugi 3 godziny. Który powinien wystawić silniejsze ubezpieczenie i dlaczego?

11. Jak długo powinny forpoczty powstrzymywać nieprzyjaciela?

## Odległość stanowisk różnych części forpoczt od sił głównych i od siebie.

Aby forpoczty były w stanie sprostać swemu zadaniu, to znaczy zatrzymywać postępy nieprzyjaciela aż do chwili, gdy nasze spoczywające oddziały przygotowują się do boju, powinny one być wysunięte naprzód przed miejsce spoczynku sił głównych i to tem dalej, im większe są te siły główne; a to dlatego, że im większy oddział, tem więcej czasu potrzebuje, by stanąć w pogotowiu bojowym, gdyż więcej miejsca zajmuje, a przez to więcej czasu pochłonie sama zbiórka pododdziałów.

Należy brać pod uwagę, że ze strony nieprzyjaciela grozi nam nie tylko uderzenie żywą siłą, atak na bagnety, lecz również i ostrzeliwanie ogniem karabinowym, karabinów maszynowych i artyleryjskim. Skuteczne działanie ognia pierwszych dwóch rodzajów broni—zaczyna się z odległości  $1\frac{1}{2}$ —2 klm., ognia polowej artylerji 5—6 klm.

Wobec tego zachodzi potrzeba wysunięcia forpoczt przed miejsce spoczynku wojsk na taką odległość, aby te nie mogły ucieść od ognia artylerji z 5—6 klm. i ognia karabinowego z 2— $2\frac{1}{2}$  klm.

Wówczas artylerją nieprzyjacielską, chcąc uniknąć strat od ognia karabinowego naszych forpoczt, sama będzie musiała trzymać się od nich w odległości 1— $1\frac{1}{2}$  klm., czyli że stanowisko jej od miejsca postoju wojsk będzie oddalone co najmniej o 6—7 klm.; jak widzimy, pociski artylerji będą padały o 1— $1\frac{1}{2}$  klm. przed miejscem wypoczynku naszych sił głównych.

Jeśli nieprzyjaciel nie rozporządza artylerją, wystarczy ubezpieczyć się tylko przed ogniem karabinowym, czyli ubezpieczyć miejsce postoju na odległość 2—3 klm.

### Odległości pomiędzy częściami forpoczt.

(Podane jako wytyczne—nie uważać za coś bezwzględnie stałego i niezmiennego).

Pomiędzy wedetą a placówką n a j w y ż e j 400—500 metr.

Pomiędzy placówką a kompanją forpocztową około 800 m.

Pomiędzy komp. forp. a rezerwą forp. około 800—1000 m.

Pomiędzy siłą główną a rezerwą forpocztową:

przy brygadzie ze wszystkich rodzajów broni 1—2 klm.

przy dywizji piechoty 3—4 klm.

Sumując przytoczone cyfry otrzymamy:

dla brygady 3—4.3 klm.

dla dywizji 4.2—6.3 klm.

Dodając do powyższych cyfr 1— $1\frac{1}{2}$  klm., czyli odległość od

linji forpoczt, w jakiej dla swego bezpieczeństwa musi trzymać się nieprzyjacielska artylerja, otrzymamy:

dla brygady 4 — 6 klm.

dla dywizji 5 — 7 klm.

### *Pytania.*

1. Jak klasyfikują nasze przepisy strzeleckie odległości dla ognia karabinowego i karabinów maszynowych?

2. Dalekonośność karabinu Mauzera, Mannlichera, rosyjskiego?

3. Rodzaje pocisków używanych w artylerji?

4. Dalekonośność artylerji polowej?

5. Jak działa szrapnel? Jak działa granat?

6. Kiedy brygada lub dywizja wystawi swe forpoczty dalej: a) nieprzyjaciel rozporządza artylerją; b) nieprzyjaciel nie posiada artylerji.

7. Jak daleko od placówki stoją wedety?

8. Jak daleko od kompanji forpocztowej stoją placówki?

9. Jak daleko od rezerwy forpoczt stoją kompanje forpocztowe?

10. Jak daleko od sił głównych staje rezerwa forpoczt?

11. Najbliższa odległość, w jakiej przeciętnie będzie trzymała się artylerja nieprzyjacielska od linji naszych forpoczt? Dlaczego?

12. Dlaczego artylerja nieprzyjacielska nie może stanąć bliżej, niż na 6—7 klm. od naszych sił głównych na spoczynku?

13. Narysować (oznaczając kółkami) siły główne i szemat ubezpieczenia z oznaczeniem odległości pomiędzy jego częściami składowymi, a wreszcie pokazać najbliższe stanowisko dla artylerji nieprzyjacielskiej.

Podziałka 1 : 100.000.

### **Szerokość frontu do pilnowania.**

Bataljon pilnuje frontu o rozciągłości mniej więcej do 5 kilometrów.

Odcinek kompanji forpocztowej wynosi do 2 klm.

Odcinek do pilnowania wyznaczony placówce zależy od przejrzystości terenu i ilości dróg wiodących w stronę nieprzyjaciela.

D. e. n.

*E. Elzenberg, kpt.*



## Z dziejów pierwszego korpusu.

### IV.

17 lutego otrzymano radjotelegraficzną depeszę z Brześcia Litewskiego, że delegacja nasza dotąd nie przybyła, że natomiast przybył tam z delegacji mińskiej z Warszawy p. Romocki, który z nadzwyczaj ważnemi wiadomościami ma przybyć na aeroplanie do Bobrujska. Konsternacja była wielka. Nie wiedziano, co się stało z naszą delegacją i jakie wiadomości ma przywieźć p. Romocki. Wyjazd tego ostatniego, odkładany dwukrotnie z przyczyn technicznych, odbył się dopiero 19. II. w dzień zajęcia przez nas Osipowicz. O godz. 2. m. 30 w nocy 19. lutego pociąg z 1 armatą, 18 oficerami legji i półtora kompanji 6. pułku wyruszył ku Osipowiczom. Poprzednio jeszcze wieczorem (18. II) wysłano na skrzydła nieprzyjacielskie i na jego tyły dwie partje, celem odcięcia odwrotu bolszewikom: jedna pod dowództwem ppor. Legjonu Strawińskiego, składająca się z 6 ułanów z ppor. Andersem, 2 oficerów Leg. i 3 saperów, wyruszyła przez Roźnietów, Gorążkę i Ciepłuchę, celem zburzenia toru, prowadzącego do Mińska; druga pod dowództwem chor. Leg. Brodowicza—w składzie 2 oficerów Legjonu, 6 ułanów i 9 saperów wyruszyła przez Karany, celem zniszczenia toru, prowadzącego do Słucka.

Po zajęciu przez naszych wywiadowców „depot“ kolejowego, bolszewicy z dworca kolejowego i opodal stojących eszelonów otworzyli ogień z kilkunastu karabinów maszynowych i 2 armat, umieszczonych na opancerzonych samochodach. Mimo to wywiadowcy zajęli stację, dalej jednak posunąć się nie mogli, gdyż ponieśli dość znaczne straty. Zabito wówczas por. Podlewskiego, a raniono oficerów: ppor. Krzeczковского, por. Muraszkę, chor. Borkiewicza, Maliszewskiego i Rzędziana. Po nadejściu jednak 1 kompanji 6. pułku strzelców, która posuwała się od prawego skrzydła, tyraljerka nasza ruszyła naprzód i opór bolszewików ostatecznie złamano.

Stację i miasteczko Osipowicze zajęliśmy i droga w kierunku Mińska była wolna. Zdobycz nasza była wielka: 7 dział 3-calowych z pociskami, około 70 karabinów maszynowych, około 1000 karabinów, 9 lokomotyw, 2 pociągi sanitarne, 2 eszelony po 40 wagonów z żywnością i taborem, około 200 koni, składy intendenty, amunicji i w gotówce 15200 rb.

Nasze straty: 7 zabitych i 15 rannych. Straty bolszewików ogromne, wśród których, między innymi, zabito przedstawiciela G. K. Z. Bienina i jego adjutanta. Jeńców prawie zupełnie nie

wzięliśmy, rozbrajając tylko i zwalniając żołnierzy. Uwięziliśmy tylko czerwonogwardzistów. Oddziały minerskie ppor. Strawińskiego i chor. Brodowicza, po zburzeniu toru, zatrzymywały również i rozbrajały zbiegów. Oddział ppor. Strawińskiego rozbroi — 80 „czubaryków“. Tegoż dnia oddział, składający się z legionu oficerskiego i części pułku inżynierskiego, na czele którego stał ppłk. Habich, z rozkazu korpusu miał wyruszyć z Bobrujska do Mińska. Karygodne ociąganie się ppłk. Habicha wstrzymało wymarsz tego oddziału, który—wobec zmiany sytuacji politycznej w Mińsku—pozostał w Bobrujsku.

19. lutego o godz. 4 przybył na aeroplanie do Bobrujska p. Romocki, zawiadamiając, że ofensywa Niemców, którzy „nie chcą rzucić na pastwę losu dzielnych wojsk polskich“ (wyjątek z proklamacji niemieckiej), już się rozpoczęła, że delegacji naszej w Brześciu jeszcze niema; zarazem zakomunikował warunki, na jakich Niemcy zgadzają się na pozostawienie korpusu w spokoju. Ta ostatnia wiadomość wywołała wielkie zdziwienie, a nawet oburzenie,—z tego powodu, że pp. Kozieł Poklewski, Romocki i Osmołowski, nie mając upoważnienia, — w imieniu 1 korpusu prowadzili — jakieś pertraktacje z Niemcami. Odrobić tego nie było jednak można tem bardziej, że p. Romocki ręczył, iż Rada Regencyjna akceptuje zawarcie umowy z Niemcami.

Zaczęły się więc debaty nad warunkami niemieckimi. Wypadki jednak następowały szybko po sobie: 19 lutego garstka zorganizowanych Polaków w Mińsku, należących przeważnie do korpusu, korzystając z popłochu bolszewików, wywołanego ofensywą niemiecką, zajęła Mińsk, a Niemcy już 21. wkroczyli do Mińska. Tegoż dnia przybyła do Bobrujska delegacja niemiecka, z którą pertraktacje przeciągnęły się do 26 lutego i zakończyły podpisaniem umowy, na mocy której ustąpiono korpusowi, jako wojsku neutralnemu, terytorjum przezeń zajmowane z miastami Bobrujskiem, Rohaczewem, Mohylowem i Bychowem, oddając mu je w szarząd. Od dnia tego korpus przestał być częścią armji rosyjskiej, ogłaszając się wojskiem polskim, podległym jedynie rządowi polskiemu — Radzie Regencyjnej. Podczas wypadków, ostatnio opisanych, wyjaśnił się los naszej delegacji. 16 lutego w okolicy wsi Łopaticze, na północ od jeziora Wyganowskiego, o 13 w. od rzeki Szarej, 57 pułk syberyjskich strzelców z artylerją i kawalerją, zgromadzoną tam celem przeszkodzenia przedarciu się delegacji przez front, napadł na eskortę. Z tak szczupłymi siłami nie było można przebić się przez front, skutkiem czego ppłk. Mościcki, postanowiwszy przekradać się pojedynczo lasami, odesłał eskortę. Plan ten jednak nie udał się. Płk. Mo-

ścieki dostał się w ręce bolszewików i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Reszta członków delegacji wpadła w ręce chłopów i prawie cudem, dzięki ofenzywie niemieckiej, która uwolniła ich z niewoli bolszewickiej, uniknęła śmierci. Pertrakcje i zawarcie umowy z Niemcami spotkało się z protestem instruktorów Francuzów, przydzielonych do korpusu, a także niewielkiej garstki nieprzejednanych wobec Niemców oficerów z por. Bagińskim i Lechnickiem na czele. W imieniu N. K. P. płk. Tupalski dał godną odpowiedź Francuzom, zaznaczywszy, że, gdyby stanowisko aliantów było bardziej wyraźne i stanowcze w sprawie Polski i nie ulegało wpływom Rosji, mielibyśmy obecnie 200000-czną armję polską, a nie nieliczną garstkę, zmuszoną obecnie ulec przemocy.

Dowódca korpusu wydalil z Bobrujska por. Bagińskiego za postępek, przeciwny dyscyplinie wojskowej (podanie protestu).

W czasie zawierania umowy przybyła wreszcie trzecia dywizja, która, wśród ciągłych walk z bolszewikami, podczas przykraj pory roku—przeszła 600 w. Przeprowadziła ona ze sobą cały tabor: 3 armaty, zdobyte na bolszewikach, samochód opancerzony i karabiny maszynowe.

Wkrótce przybył szwadron rtm. Plisowskiego, który przebył w 25 dniach wśród ciągłych utarczek z bandami bolszewickimi przestrzeń od Odesy do Bobrujska. 27 lutego na placu Rycerskim odbyła się ceremonia rozdania nagród (wstążeczek amarantowych) żołnierzom i oficerom, którzy odznaczyli się w walkach z bolszewikami.

Walki z bolszewikami na terenie bobrujskim zakończono. Chłopi, którzy pozostali bez „prowodyrów“, nie śmieli otwarcie przeciw nam występować; oddali też posłusznie broń.

W Osipowiczach, 23 lutego, znaleziono podczas rewizji sztandar 378 mińskiej pieszej drużyny i odebrano: 358 karabinów, 6 karabinów maszynowych, bomby, ładunki, dynamit, pyroksylinę, telefony i 3 siodła.

Oddział legjonu oficerskiego, składający się z 10 ludzi, pod dowództwem kpt. Szelałowskiego rozbroił 24 lutego ludność wsi Puchowicze, Marino Górskie, Nowosiółki i Dajnowo, przyczem zabrano: 8 karabinów maszynowych, 356 karabinów z ładunkami, 4 wózki do karabinów maszynowych, 20 siodeł, 3 konie, wielką ilość taśm do karabinów maszynowych, siano, owies i produkty. Wśród rozbrojonych znajdowało się 270 grenadierów rosyjskich 18 Brywańskiego pułku.

9 marca otrzymano telegram Rady Regencyjnej, zawiadamiający o przyjęciu zwierzchniej władzy nad korpusem z rąk Naczelnej Rady, powstałej z Naczelnego Komitetu.

15, 16 i 17 marca załoga Bobrujska złożyła przysięgę na wierność Ojczyźnie i jej rządowi — Radzie Regencyjnej.

*W. Przedziecki, pułk.*

## Zabawa w wojnę.

### 3. Współdziałanie różnych rodzajów broni.

O tem, że rozwój broni współczesnej, jej celność, dalekość i szybkostrzelność ściągnęły jazdę z jej dawnego piedestału, czynnika rostrzygającego walkę, wspominałem już poprzednio; to, że dziś decyduje o zwycięstwie piechota wraz z artylerją, zaznaczyłem już także; w tej części pogadanki, po zapoznaniu się ze sposobem używania w bitwie kompanji piechoty, przejdziemy do sposobów walki większych oddziałów i do omawiania współdziałania piechoty i artylerji.

Piechota i artylerja muszą sobie w bitwie wzajemnie pomagać. W normalnych warunkach nie będzie mogła piechota atakować pozycji przeciwnika, zanim ta nie zostanie przez artylerję dokładnie zniszczona, zanim — jak się to fachowo mówi — artylerja nie przygotuje pozycji nieprzyjacielskiej do ataku własnej piechoty.

Na ten odcinek frontu, który ma być atakowany, kieruje się większą część rozporządzalnych dział; ogień ich przygotowuje pozycję nieprzyjacielską do własnego ataku; jest to zaczepne, czyli ofenzywne działanie artylerji.

Odporne, czyli defenzywne jej działanie polega na tem, że zasypuje ona falą ołowiu i żelaza atakującą nasze pozycje, piechotę przeciwnika, a, jeśli nasze oddziały wdarły się do pozycji nieprzyjacielskiej, odiera jego przeciwataki, przedsiębrając w celu odzyskania utraconych stanowisk. Zaatakowana przez piechotę artylerja, broni się własnym ogniem, przydzielonemi jej karabinami maszynowemi, lub też korzysta z osłony, jaką stanowią mniejsze oddziały, przeznaczone do tego celu, piechoty lub jazdy.

Jazda jest bardzo przydatną do ścigania pobitego nieprzyjaciela.

Artylerja strzela obecnie na bardzo wielkie odległości z pozycji, z której celu nie widać. Ogniem artylerji kierują za pomocą telefonu t. zw. obserwatorowie artylerji, siedzący na domach, wieżach, wyniosłych punktach terenu lub też w linii piechoty. Baterje są zwykle oddalone od linii nieprzyjacielskich o 2—4 km. i strzelają nad głowami własnej tyraljerki.

Na terenie zabawy, na którym 1 cm. odpowiada 1000, cm. czyli 10 m., baterje będą odległe od celu od 2 do 4 m. Dawniej jeszcze, w początkach XIX stulecia, było inaczej: artylerja strzelała z pozycji otwartych, t. zw. z takich miejsc, z których można było widzieć przeciwnika, strzelała bezpośrednio na te cele, które widać było z baterji; donośność strzału była bardzo mała. Pahlen, zdobywając w r. 1831 Wolę (przedmieście Warszawy), rozpoczął ostrzeliwanie dwu fortów, broniących jej, z odległości 700 m., a potem nawet z 350 m.; dziś te odległości nawet dla piechoty są małemi. Baterje Bema w bitwie pod Ostrołęką zajęły przed własne linje i ogniem kartaczowym zwalczały przeciwnika; w dzisiejszej wojnie takie wypadki należały do rzadkości.

Na strzelanie z tak małych odległości mogą sobie dziś pozwolić działa tak zw. okopowe, t. zn. działa schowane w okopach piechoty i strzelające tylko w pewnych wypadkach tudzież armaty w odpowiednio zbudowanych samochodach pancernych, zwanych tankami lub z polska czołgami

Naogół jednak, według dzisiejszego stanu rzeczy, główna część artylerji strzela z pozycji zakrytych, leżących o kilka tysięcy metrów za naszą pierwszą linią.

Już w zabawie zobaczymy, że nie dobrze jest posuwać oddziały w wielkich masach, gdyż to utrudnia porządne wykorzystanie terenu i naraża na wielkie straty. Z drugiej strony zrozumimy, że nie jest rzeczą wskazaną zbyt małych oddziałów przeznaczać do boju, gdyż te będą zosobna, kolejno, przez silniejszego przeciwnika niszczone, a dowódca nie będzie mógł wykorzystać całej siły, jaką rozporządza. Odbiło się takie postępowanie w bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. W bitwie tej Skrzynecki, zamiast zaatakować wroga całą rozporządzalną siłą, wysyłał do walki pojedyncze oddziały, i te szły, walcząc dzielnie; napotykając jednak na przewagę, daremnie się krwawiły i wracały rozbite, zdemoralizowane niepowodzeniem i stratami. Trzeba pamiętać o tem, że w miejsca, gdzie się zamierza wykonać rozstrzygające uderzenie, należy rzucić, nawet z pewnem ryzykiem, wszystkie rozporządzalne siły.

Przy ustawianiu lub rozwijaniu linii bojowej trzeba zważać



na to, aby zabezpieczyć się od otoczenia lub też obejścia skrzydeł. Dlatego też skrzydła powinny opierać się o przeszkody trudne do przebycia, jak szersze rzeki, większe stawy, trzęsawiska, lub też o wymiosłości terenu, z których rozciąga się szeroki widok i których można łatwo bronić

Teren lesisty lub poprzecinany dołami, jarami i t. p. ułatwia niedostrzegalne dojście i jest na skrzydłach niebezpiecznym.

Artylerja wogóle, a w szczególności artylerja ciężka, stanowi niejako nieruchomy szkielet linii bojowej, podczas gdy iane oddziały mogą się, zależnie od okoliczności, wyginać w tył i posuwać naprzód.

Rezerwy stoją ukryte i mniej lub więcej zwarte za pierwszą linią w takiej od niej odległości, aby mogły być w razie potrzeby jaknajszybciej użyte; grupuje się je niedaleko tych miejsc, na których chcemy przeprowadzić decydujący atak, lub też tam, gdzie nacisk przeciwnika bardzo obrońcy zagraża; rezerwy nie mogą być za słabe, i z tem powinien się liczyć także „wódz“ minjaturowych wojsk.

Przy zajmowaniu stanowisk do walki jedną z najważniejszych rzeczy jest umiejętne wyzyskanie terenu; poszczególne oddziały muszą tak maszerować na miejsca swego przeznaczenia, ażeby były jaknajmniej dla nieprzyjaciela widoczne; przeciwnik nie powinien znać rozkładu i rzeczywistej siły naszych wojsk.

Do tego celu nadaje się najlepiej poprzecinany, nieprzejrzysty teren.

Przy wyborze terenu do walki, powinniśmy brać pod uwagę wszystkie powyższe wskazówki.

Zadaniem strategji, t. zwn. sztuki prowadzenia wojny, jest wybrać teren walki według swego uznania i zmusić wroga do przyjęcia bitwy w najniegodniejszych dla niego okolicznościach. Przez odpowiednie zarządzenia w poruszaniu marszu (patrz dalej), zmuszamy wroga do walki w takim miejscu, o takim czasie, i w takich warunkach, które nam najbardziej odpowiadają; jednym słowem, narzucamy nieprzyjacielowi swoją wolę, swoją inicyjatywę i zmuszamy go do stosowania się do nas.

D. c. n.

*St. Kara, por.*





Grupa zdobywców Cytadeli we Lwowie.

## Na czasie.

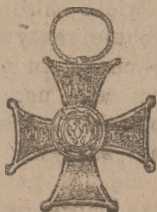
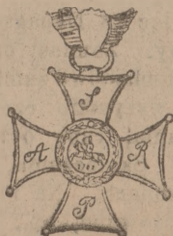
### Zapomniany sztandar z 1792 roku.

Na jednym z posiedzeń Komitetu obchodu setnej rocznicy zgonu Jana Kilińskiego, gdy zaszła mowa o Kilińskim, jako dowódcy 20 p. p. za czasów Kościuszki, starszy cechu jubilerów w Warszawie, p. Lipczyński, oznajmił zgomadzonym, iż jego cech posiada dziwny sztandar z tej epoki, pozbawiony zgoła (emblematów) napisów i znaków cechu, noszący natomiast wszelkie znamiona chorągwi wojskowej z czasów ks. Józefa Poniatowskiego. Historia sztandaru ginie w krwawych mrokach suworowskiej rzezi na Pradze. Jakiemi drogami i od kogo cech warszawskich jubilerów ten sztandar otrzymał—po to jedynie, by za czasów moskiewskiej niewoli u nas kryć i przechowywać ten bezcenny dziś szczątek świetnych czasów polskich — trudno dociekać. Faktem jest niezbitym, iż kiedy przygodna komisja, złożona z pp. Or-Ota (Artura Oppmana), Zdzisława Dębickiego i trzech oficerów, udała się na uprzejme zaproszenie starszego cechu dla obejrzenia sztandaru zdumionym oczom przybyłych okazała się—po rozwinięciu sztandaru—najprawidłowsza chorągiew pułkowa królewskich wojsk Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ofiarowana przez króla Stanisława Poniatowskiego regimentom po reformie Sejmu Wielkiego.

Dokładną reprodukcję sztandaru cechu zapewne podawać będą ilustracje polskie, poświęcone opisom obchodu J. Kilińskiego. Ze swej strony rzucamy myśl, by odpowiednie czynniki zajęły się wydostaniem tej czcigodnej pamiątki wojskowej, noszącej zapewne w postrzępionych fałdach wypłowiałego jedwabiu ślady kul moskiewskich z pod Zelwy i Dubienki.

Chorągiew wojskowa z 1792 roku winna być oddana Szko-  
le podchorążych.

*M. Dąbrowski, ppor.*



## Z teorii i praktyki wojskowej.

### Opatrywanie ran w czasie wojny światowej.

Na początku wojny punkt opatrunkowy był właściwie miejscem, gdzie gromadzono rannych i skąd odsyłano ich do odpowiednich szpitali, położonych bardziej w tyle. Działalność lekarza na punkcie opatrunkowym ograniczała się najczęściej do zajądowania rany i możliwie aseptycznego obandażowania, poczem rannego odsyłano dalej. Wychodzono wówczas z założenia, że rana jest zazwyczaj zanieczyszczona, że dostają się do niej liczne zarazki, powodujące zakażenia i ciężkie choroby, jak tężec i t. p., i dlatego przez stosowanie środków odkażających próbowano zniszczyć i powstrzymać rozwój zarazków. Zastrzykiwano również rannym surowicę przeciw tężcowi, jednakże wyniki takiego traktowania rannych nie zawsze były dodatnie. Środki odkażające nie tylko zabijają zarazki chorobotwórcze, ale również—młode tkanki odradzające się—i w taki sposób opóźniają zabliznianie rany. Wiemy dzisiaj, że wiele odczynników, jak np. sublimat, w wysokim stopniu zabójczy dla zarazków, tracą tę zdolność w zetknięciu z ciałem organizmu.

Odczynniki takie jak jodoform sprzyjają zabliznianiu, ale nie zabijają wielu zarazków. Znajomość zjawisk zakaźnych w czasie wojny posunęła się znacznie naprzód, a mikroskop znalazł zastosowanie w szpitalach polowych, położonych tuż za frontem. Okazało się, że w ranach świeżych znajduje się bardzo mało zarazków, których głównym siedliskiem są ciała obce, dostające się do ran, zwłaszcza części ubrania. Dopiero po 24 godzinach następuje ogólne zakażenie rany. Dalej stwierdzono, że rozwój zarazków początkowo odbywa się wyłącznie na powierzchni, a dopiero na drugi lub trzeci dzień zakażenia przenika do części ciała głębiej położonych. Fakty te i podobne pociągnęły za sobą konieczność zastosowania nowych sposobów opatrywania ran.

1) Dzisiaj wielu chirurgów, idąc za Depagsém i jego uczniami, odrazu próbuje zaszywać rany. Zamiast otwierania i powiększania rany—chodzi tu o natychmiastowe zamknięcie i zaszywanie rany. W tem celu usuwa się wszystkie części ciała zakażone, wyjmuje pociski i części ubrania; ranę oczyszczoną przemywa się eterem i zaszywa niemi. Skaleczenia, w taki sposób traktowane, goją się już po kilku dniach. Na nieszczęście metoda ta nie zawsze może być zastosowana, np., gdy zranienie

nastąpiło stosunkowo dawno, dalej—gdy uszkodzenie pociskiem jest zbyt duże, tak, że oczyszczenie rany połączone byłoby ze znaczniejszymi wycinaniami mięśni.

2) Metoda Mencièra polega na balsamowaniu ran mięszaniną czterech ciał: jodoformu, gwajakolu, eukaliptolu i balsamu peruwiańskiego z dodatkiem eteru i alkoholu; początkowo balsam zmienia się co dwanaście godzin, a potem, po upływie 4—5 dni, co dwadzieścia cztery godziny.

3) Metoda Carrel'a i Dakin'a. Metoda ta polega na ciągłym, albo przerywanym zwilżaniu powierzchni rany roztworem nadchloranu sodu, przygotowanego według recepty Dakina'a i Daufressn'a. Nadchlorany, jak woda Javel'a, już dawno były używane jako środki antyseptyczne, jednakże zaprzestano stosowania ich ze względu na szkodliwą i drażniącą działalność tych odczynników na ciało. Dakin, dodając do nadchloranu sodu kwasu bornego, usunął szkodliwe działanie nadchloranu i otrzymał w taki sposób skuteczny odczynnik odkażający. Oryginalną właściwością metody Carrel'a jest możliwość utrzymania na powierzchni rany odczynnika chemicznego bez zmiany jego właściwości. Płyn, który się rozcieńcza i rozpada, zostaje bez przerwy odświeżany, tak, że działalność zabójcza na zarazki nie ulega przerwie. W tym celu po usunięciu z rany ciał obcych wprowadza się do miejsca skaleczonego cienkie dreny, przez które nieustannie wypływa antyseptyk, pochłaniany z drugiej strony przez gazę, względnie watę; co dwa—trzy dni bada się pod mikroskopem wydzielinę i, gdy wreszcie okaże się, że niema zarazków, ranę zamyka się.

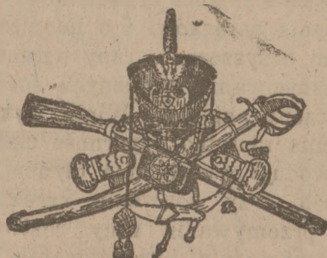
4) Metody fizjologiczne. Wielu chirurgów otrzymało znakomite wyniki bez stosowania środków odkażających. W wielu wypadkach rola tych odczynników jest najzupełniej fikcyjna, liczne bowiem zarazki opierają się ich działaniu. W tym wypadku chodzi o przyście z pomocą organizmowi, zmniejszając jego wysiłek przy zwalczaniu zarazków, i o podniesienie jego odporności. Po starannem oczyszczeniu rany wzmacnia się odporność organizmu przez zastosowanie sztucznych surowic, wstrzykiwanych pod skórę. Uczony angielski Wight wykazał, że roztwór chlorku sodu wzmacnia nie tylko odporność ciała na zarazki chorobotwórcze, ale powoduje wydzielanie płynów z tkanek, pomagając w taki sposób przy usuwaniu zarazków. Metoda tego uczonego polega na przemywaniu rany roztworem chlorku-sodu kilka razy dziennie, względnie bandażowaniu kompresami, przepojonemi roztworem tejże soli.

**Đięki wyżej opisanym metodom, odpowiednio stosowanym,**

zmniejszyła się znacznie ilość zakażeń, a szybkość gojenia znacznie wzrosła. Śmiertelność opadła także, jak również ilość kałek. Chirurgja staje się coraz bardziej zachowawczą, a amputacje, tak często stosowane w początkach wojny, przeprowadza się tylko w tym wypadku, gdy okaleczenie pewnego członka jest tak zupełne, że zachowanie jego stało się niemożliwością.

## Gospodarka drzewem do celów wojskowych we Francji.

Zużycie drzewa do celów wojskowych podczas wojny światowej doszło do rozmiarów niebywałych, i dlatego w kraju stosunkowo ubogim w drzewo, jak Francja, musiano zaprowadzić racjonalną gospodarkę drzewną. Całą Francję podzielono na 8 — 10 okręgów drzewnych, a każdy okręg z kolei rozpada się na kilka podokręgów. Okręgi otrzymują drzewo bądź od właścicieli lasów, bądź też same eksploatują lasy rządowe i prywatne. Każdy okręg specjalizuje się w ten sposób, że przerabia i dostarcza drzewo albo wyłącznie twarde, albo wyłącznie miękkie. Drzewo twarde nadaje się szczególnie na platformy do ciężkich dział i do wielkich budowli; w tym celu używa się pni dębów, orzechów, grabów, klonów, kasztanów, sosen, jodeł, jesionów i modrzewi. Innych drzew, jak topola, używa się do wyrobu pak i skrzyń, do umacniania okopów, do budowy schronów i baraków, pomostów i dróg w miejscowościach błotnistych. Drzewo, odpowiednio obrobione, dowozi się do miejscowości położonych tuż za frontem. Jeżeli naprzykład chodzi o platformy do ciężkich armat, to każda belka jest odpowiednio numerowana, co ułatwia zestawienie na stanowisku.



# Jak bywało i jak bywa w wojsku.

## Jan Kiliński.

Dowódca 20 p. p. za czasów Kościuszki.

Jan Kiliński urodził się w Trzemesznie z Augustyna i Re-giny Kilińskich w r. 1760. Ojciec jego był architektem mu-larskim.

Od młodych lat poświęcił się rzemiosłu szewctwa i, wydo-skonalony w szyciu trzewików damskich, w r. 1780 opuścił Po-znań i przybył do Warszawy, jako stolicy Rzeczypospolitej. Wkrótce dał się poznać ze swego kunsztu i zyskał niemały roz-głos pomiędzy paniami, a tem samem i na dworze króla Stani-sława Augusta. Młody, przystojny, bo liczył rok 20 życia, sta-rannie, z elegancją nawet, ubrany po polsku, przytem wygrzec-ziony i dorzecznym, wprędce znalazł wstęp do najpierwszych do-mów magnackich, bo przy modzie krótkich sukien pięknie ozuta w zgrabny trzewiczek noga należała do wdzięków niewieścich, uszycie więc tego obuwia niemałym było zadaniem majstra szewckiego.

Kiliński, pełen humoru i dowcipu, umiał zręcznie przy bra-niu miary na trzewiki powiedzieć coś pochlebnego, chwalać małą nóżkę, jej tok i zgrabność; nieraz okazywał zadziwienie na wi-dok nogi jakiej magnatki, chociaż grubej i dużej, wynajdując w niej jakieś przymioty, godne jego pochwały. We dwa lata już wszystkie panie, w Warszawie zamieszkałe lub przybyłe do niej, tylko u Kilińskiego zamawiały trzewiki. Wzięcie to młode-go majstra, który umiał tak przyzwoicie znaleźć się w magnac-kim domu, gdzie przy zdarzonej sposobności i wierszyk zaimpro-wizował do pięknej nóżki lub wdzięków postaci, przytoczył za-bawną anegdotkę, a wszystko nie zniżało się do rubaszości tamtoczesnej, dało mu znaczenie nietylko pomiędzy szwecami warszawskimi, ale i całym ludem stolicy Rzeczypospolitej.

Chociaż los swój zabezpieczył, serce tego zacnego szewca biło wielką miłością dla ojczyzny. Czuł jej poniżenie, gorąco pragnął jej świetności.

Kiedy po ogłoszeniu konstytucji 3 maja, zaprzysiężonej przez Stanisława Augusta, a następnie po krótkiej kampanji 1792, zdradzie króla krzywoprzysięzcy i przystąpieniu do Konfederacji Targowickiej, cały naród był w osłupieniu i zwątpieniu, Kiliński, człowiek wielkiej duszy, nie upadł na duchu, ale rozmyślał o wy-swobodzeniu ojczyzny z pod jarzma Moskwy.

Kościuszką był zagranicą, znosząc się z patryotami pol-skimi w kraju i obmyślając środki powstania, kiedy Kiliński,

środku dotknięty upadkiem narodu, sam zaczął pomiędzy ludem zagrzewać serca jego i przygotowywać do powstania i skruszenia ohydneho Jarosła.

Jako znakomity majster i pierwszy w Warszawie ze swej wziętości, jako obywatel i właściciel, wybrany został na radnego w magistracie stolicy Rzeczypospolitej. To stanowisko rozszerzyło wpływ przewaźny pomiędzy ludem. Wielką myśl, którą piastował w duszy swojej, starannie ukrywał i nikomu się nie zwierzył, bo szpiegów było pełno... Naraz lotem piorunu uderza wieść o powstaniu Tadeusza Kościuszki w Krakowie; bitwa i zwycięstwo pod Raclawicami rozbudza cały naród z letargu. Wiadomość ta przygotowanego zastaje Kilińskiego, ale nie zwierza się nikomu jeszcze; znosi się tylko z bankierem Kapostasem i czeka. Przyspiesza wybuch powstania pewna wiadomość, a straszna, o uknutym spisku moskiewskim na lud warszawski. Unikając rzezi, trzeba było powstanie przyspieszyć; grunt ludu już był przygotowany, zasiew rzucony, tylko czekał gorącego nasienia, aby plon bujny wydał.

Najgłośniejszy z dzwonów kościołów warszawskich — bernardyński — dał pierwszy hasło powstania, bijąc na gwałt, to jest tylko w jedną stronę dzwonu; za nim odezwały się wszystkie inne dzwony.

Kiliński po domach i wieżach kościelnych celnie strzelających obywateli rozsądził, tak, że kiedy bataljon Moskali szedł od Zdrojów, nim doszedł do kościoła ks. Franciszkanów, już wszyscy oficerowie wystrzelani byli. Bataljon ten wszedł od Nowego Miasta na ulicę Święto-Jurską; tu go spotkali rzeźnicy warszawscy z jednym działem, kartaczami nabitym, pod wodzą sławnego Sierakowskiego, rzeźnika. Gdy się zbliżył, na znak Sierakowskiego, dano z dział ognia, a kiedy pierwsze szeregi padły od kartaczy, rzucili się nasi z toporami i wycięli cały bataljon.

Kiedy obleżoną została Warszawa przez Prusaków, a baterja ośmiodziałowa przez niedozór księcia Józefa Poniatowskiego zdobyta została, król pruski, dowodzący armją obleżniczą, postanowił straszny szturm i uderzył z przeważającemi siłami na pozycję naszą od Powązek.

Generał Dąbrowski, dwa razy wyparty ze swemi kolumnami, wracał do boju; już za trzecim miał się do cofnięcia, kiedy Kościuszke na czele pułku Kilińskiego i ochotników z ludu warszawskiego uderzył na prawe skrzydło Prusaków, rozbił i straszną zadał klęskę. To zwycięstwo oswobodziło stolicę Rzeczypospolitej od obleżenia.

Generał Jan Henryk Dąbrowski ocenił należycie wielkie zasługi Kilińskiego, dając tego wyraz w następującej pochwałce:



„Świadek naoczny czynności i zasług W. J. Pana Jana Kilińskiego, pułkownika, dowódcy pułku 20 piechoty, winienem oddać sprawiedliwe świadectwo, iż ten w ostatnich czasach Rzeczypospolitej Polskiej, przechodząc pierwsze stopnie obowiązków cywilnych z gorliwością i zapałem, jakie są właściwe cnotom obywatelskim, z równym poświęceniem się i wytrwałością dowodził na czele pułku swego, dając tysiączne dowody waleczności i męstwa, które poświadczają własne jego blizny, wielokrotnie odebrane w obronie ojczyzny. Sprawiedliwy ten zaszczyt, dając niezaprzeczenie prawo do nagrody panu pułkownikowi Kilińskiemu, stawia mnie w chlubnej sposobności udzielenia mu tego świadectwa, które dla większej wiary, przy wyciśnięciu pieczęci, własną ręką stwierdzam“.

Juljan Ursyn Niemcewicz tak maluje Kilińskiego:

„Obdarzony od natury duszą hartowną i śmiałą, niezmierną czynnością, wrodzonym darem wymowy popularnej, nie dziw więc, że przed wybuchem powstania stał się jednym z najsilniej wpływających do niego sprawców. Trzydzieści tysięcy rzemieślników i chłopców sklepowych posłusznych było na wolę jego. On pierwszy dał uczuć pospólstwu ważność siły jego. Przyrzekł Tymczasowemu Rządowi wystawić pułk z samych mieszczan warszawskich. Odtąd człek taki przestał być uważany za szewca. Wyznaczono go pułkownikiem pułku tego i uczyniono dobrze; naprzód tysiącem ludzi wybornych powiększył siłę siły. Ciekawa rzecz była widzieć paniczów naszych z pierwszych familji, lecz nie mających jak stopnie podoficerów lub chorążych, z uszanowaniem przystępujących do pułkownika szewca i pytających się o rozkazy jego. Te i temu podobne przykłady pierwsze wprowadziły do Polski demokratyczne pojęcia. Kiliński był czynnym pułku dowódcą“.

Niestety, insurekcja kościuszkowska, mimo wielkich ofiar, składanych przez cały naród z krwi i mienia na ołtarzu ukochanej ojczyzny, uległa przemocy moskiewskiej. Między wieloma innymi i Kiliński znalazł się w niewoli rosyjskiej, która jednak nie złamała jego silnego ducha, pomimo ciężkich warunków więzienia w Petropawłowskiej twierdzy:

„W niewoli Moskale przykremli doległościami chcieli go ukarać za to, że będąc szewcem, śmiał zostać pułkownikiem; nie dawano mu jak 25 kopiejek na dzień, na całe wyżywienie“.

„Uwolniony z więzienia, bawił czas jakiś w stolicy Litwy, w Wilnie, a wróciwszy do swego rzemiosła, zebrał fundusz dostatni na powrót do Warszawy. Tu napowrót zasiadł u swego warsztatu i szanowany powszechnie pułkownik, ranami okryty w obronie ojczyzny, wziął się do szycia trzewików“.

Syn jego pierworodny, Franciszek, podobny do ojca w charakterze i odwadze, jako potomek szewca pułkownika, przyjętym został na ochotnika do pułku gwardji Napoleona I, zwanego szwoleżerami.

Odznaczywszy się męstwem i dzielnością, z rozkazu cesarza otrzymał stopień oficera“.

Umarł Kiliński w 59 roku życia dnia 28 stycznia 1819 roku o godzinie dziesiątej z rana w mieszkaniu domu swego w Warszawie przy ulicy Dunaj Szeroki № 145, z którego zbrojny, kordelasem, w Wielki Czwartek 1794 zapowiedział powstanie i pierwszy dał mu hasło.

Dnia 31 stycznia 1819 odbyła się eksportacja zwłok zmarłego szewca pułkownika. Cała prawie Warszawa wybiegła na ten pogrzeb; żaden magnat nie miał tak uroczystego obchodu. Trumnę ze zwłokami Kilińskiego pochowano pod kościółkiem powązkowskim w tem samym miejscu, gdzie obecnie grób z krzyżem Franciszka hr. Potockiego. W ścianie tegoż kościółka była a marmurowa tablica ze stosownym napisem wmurowana, której nie pozostało dziś nawet śladu.

### Ś. p. kpt. Cezary Haller.

Według urzędowych doniesień, otrzymanych w Krakowie, toczyła się bitwa między Czechami i Polakami pod Zebrzydowicami.

Na 500 żołnierzy naszych nacierało 2000 Czechów. Oddział nasz pod dowództwem kpt. Cezarego Hallera, złożony przeważnie z ochotników z Żywca i Wadowic dzielnie stawiał opór. W jednym momencie rozległy się czeskie karabiny maszynowe, i kpt. Haller, raniony kulą w lewą pierś, padł na ręce jednego z poruczników, wydając tylko krótki okrzyk. Ponowny silny atak Czechów, który w tej chwili nastąpił, zmusił Polaków do ustąpienia z zajmowanej pozycji. Ciężko rannego, jeśli nie zabitego kpt. Hallera, musiano pozostawić w rękach czeskich.

Kpt. Cezary Haller, znany z gorliwej obywatelskiej i narodowej działalności, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego, jest stryjecznym bratem brygadiera Józefa, dowódcy korpusu polskiego we Francji, i pułkownika Stanisława, szefa sztabu gen. dowództwa w Krakowie.

### Ś. p. por. Juljusz Popow.

Mińsk Litewski poniósł przed kilku dniami ciężką stratę. Na froncie lwowskim poległ jeden z twórców i kierowników zwią-

ków patriotycznych młodzieży polskiej na kresach — porucznik Juljusz Popow.

Odnaczając się wybitnymi zdolnościami do matematyki, rokował w tym kierunku najpiękniejsze nadzieje.

Obdarzony gorącym patriotyzmem, wielką energją, darem organizacyjnym i wymową, był jednym z inicjatorów i kierowników, stworzonego w 1911 r., tajnego związku narodowego młodzieży szkolnej w Mińsku Litewskim, później jednym z najwybitniejszych członków stowarzyszenia akademickiej młodzieży narodowej w Piotrogradzie. Jako porucznik w 1 korpusie był kierownikiem świetnie funkcjonującej szkoły podoficerów.

Kula hajdamacka przecięła młode życie. Po tragicznym zgonie Zdzisława Zabłoskiego i Jana Litauera młodzież narodowa ponosi nową stratę.

Towarzysze pracy i broni z Mińska Litewskiego, w imię tych samych zasad dziś w Polsce pracujący, przynoszą mu pożegnanie żołnierskie.

„Śpij kolego, a w tym grobie — niech się Polska przyśni Tobie.“



Fot. Z. TEJMSZERA

Maski ochronne

## KRONIKA.

### Nadużywanie munduru.

W Warszawie aresztowano kilku opryszków, którzy, ubierając się w mundury wojskowe, dokonywali bezprawnych rewizji i okradali mieszkańców. Odpowiadać będą oni przed sądem wojennym.

### Zaprzysiężenie wojska w Poznaniu.

D. 26 stycznia odbyła się uroczystość zaprzysiężenia załogi poznańskiej. Rota przysięgi poważnie różni się od przysięgi całego wojska naszego.

### Jeńcy-Francuzi.

W Poznańskim walczą często ramię w ramię z naszymi formacjami znajdujący się tam jeńcy Francuzi. Wielu z pośród nich poległo. Ewidencję tych ostatnich przeprowadza skrupulatnie Dowództwo Okręgu poznańskiego.

### Armja bolszewicka.

Wbrew utartym sądom — armja rządu bolszewickiego jest doskonale zorganizowana i zaopatrzona należycie w broń, amunicję i wszelkie nowoczesne środki techniczne. Kierują organizacją wojska bolszewickiego byli generałowie i oficerowie armji carskiej pod zwierzchnią władzą Trockiego. Składa się ta armja z przeszło półtora miliona ludzi, z czego przynajmniej pół miliona może już stanąć do walki na frontach. Żołnierz, przeważnie dawny, a więc obyty z walką, ujęty w karby żelaznej dyscypliny, bije się dobrze. Na froncie litewskim, czyli przeciw nam, stoi około 80—90000 żołnierzy.

### Sztandar dla 27 pułku piechoty.

„Goniec Częstochowski” ogłosił wezwanie do mieszkańców miasta, nawołujące do ofiarowania kwaterującemu tam 27 pułkowi, sztandaru.

### Kapral Ćwiękala.

Były kapral legjonowy, Ćwiękala, zorganizował oddział partyzancki na Śląsku i samodzielnie prowadzi walkę z Czechami.

### Kara za rekwizycje i bezprawne noszenie munduru wojskowego.

W dniu 28 b. m. sąd pokoju I okręgu m. Częstochowy pod przewodnictwem sędziego Kędzierskiego i ławników: pp. Bystydzińskiego i A. Zboińskiego rozpatrywał sprawę Walerjana Siwczyńskiego, oskarżonego o nieprawne noszenie munduru żołnierza polskiego i dokonanie bezprawnych rekwizycji biżuterji i skór u różnych osób w Starym Rynku w dniu 15 listopada r. z.

Po wysłuchaniu poszkodowanych i świadka, dowódcy placu porucznika S. Domańskiego, sąd skazał oskarżonego na 4 miesiące więzienia za dokonanie bezprawnych rekwizycji i na mk. 100 lub 3 tygodnie aresztu za noszenie munduru wojskowego. Dowody rzeczowe sąd postanowił zwrócić poszkodowanym.

#### **Patronaty poborowe.**

Kierownictwo spraw wojskowych, w odpowiedzi na liczne projekty i oferty ze strony społeczeństwa co do poboru, uważa ingerencję poboczną w dziedzinie technicznego wykonania poboru za niedopuszczalną, natomiast daje inicjatywę społeczeństwu wytworzenia organizacji pomocniczych w postaci patronatów poborowych, złożonych z sił obywatelskich przy oficerach ewidencyjnych w powiatach i w powiatowych dowództwach uzupełnień.

Patronaty takie zajęłyby się żołnierzem w najcięższej chwili jego służby wojskowej: gdy jeszcze nie rozpostarły nad nim skrzydeł opiekuńczych nowe rodziny wojskowe — koszary, a własna rodzina i dom już mu nie dają opieki.

Jeżeli patronaty poborowe potrafią dać poborowemu: dwa zapasowe komplety bielizny, ciepłe ubranie zwierzchnie, parę obuwia, czapkę wojskową i żywność (w naturze) na dwa tygodnie, dowiozą kuferki do najbliższej stacji, sprawią, iż poborowy przyjdzie do swego oddziału zdrów, wesół, niezbiedzony, niezrażony odrazu do wojska i będzie materiałem na dobrego żołnierza.

Taka owocna praca patronatów poborowych zacieśniałaby węzły między młodem wojskiem a narodem, który na to swoje wojsko tak długo czekał. Żołnierz, którego nie gnębi nędza, a który czuje, iż jest ceniony i kochany, zdobywa się na maximum energii.

#### **Tajny skład broni czeskiej.**

Wielkie wrażenie w Cieszynie wywołała wiadomość o wykryciu czeskiego tajnego składu broni w Cieszynie, znajdującego się w klasztorze OO. Bonifratrów. Polskie władze wojskowe, poinformowane o przechowywaniu tam broni, zarządziły przed kilku dniami w nocnej porze rewizję i znalazły bardzo wielkie zapasy karabinów, naboju, granatów ręcznych i t. d. Zapasy te znajdowały się w piwnicach klasztornych.

Wszystko skonfiskowano. Ojcowie Bonifratrzy, przeważnie sami Czesi, zostali natychmiast aresztowani. Pozostawali oni w ścisłych stosunkach z emisariuszami czeskimi, którzy dowozili do klasztoru drogą konspiracyjną zapasy broni przeciw Polakom.

Okazuje się, że Czesi oddawna planowali już bandycki najazd na Księstwo Cieszyńskie.

#### **Poczta polowa.**

W porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych urzęda

się z dniem 1 lutego r. b. dla wymiany korespondencji między dowództwami w polu a krajem, tudzież między osobami wojskowymi na froncie i ich rodzinami w kraju, pocztę polową, która będzie narazie przewozić: a) korespondencję urzędową, a mianowicie: listy zwykłe i polecane, zwykłe i polecane druki (gazety) do 1 kg., pakiety do 5 kg. i listy z zawartością pieniężną; b) korespondencję prywatną, a mianowicie: zwykłe listy i zwykłe pocztówki polowe prywatnego i urzędowego nakładu, zwykłe druki (gazety) do wagi 500 gr., tudzież listy z zawartością pieniężną do 250 marek, względnie 500 koron wartości.

Korespondencja prywatna dopuszczalną jest wyłącznie w języku polskim, listy prywatne do armji w polu przesyłane być muszą otwarte. Korespondencji prywatnej (przesyłek poczty listowej) nie wolno nadawać ani jako polecanej, ani jako pilnej, ani za rewersem zwrotnym. W miarę skonsolidowania się stosunków pocztowych, zakres ten będzie rozszerzony na obrót pakietowy, przekazowy i obrót pieniężny, za pomocą pocztowej kasy oszczędności. Korespondencja prywatna podlega cenzurze wojskowej. Cenzurę tę wykonywują, dla korespondencji do armji w polu—dowództwa wojskowe, któremu podlega nadawca przesyłki listowej lub listu wartościowego, dla korespondencji do armji w polu—władza wojskowa przy głównym urzędzie poczt polowych w Warszawie. Z wyjątkiem prywatnych listów wartościowych (pieniężnych), które muszą być przy nadaniu płacone według taryfy pocztowej, wszystkie inne wymienione przesyłki poczty polowej wolne są od opłaty pocztowej.

Za zaginięcie lub opóźnienie przesyłek listowych nie przyjmuje zakład pocztowy żadnej odpowiedzialności. Za listy z zawartością pieniężną odpowiada zakład pocztowy w obrębie transportu pocztą polową tylko wówczas, gdy zaginięcie listu wartościowego lub ubytek zawartości zdarzy się z winy pracownika poczty polowej. Prywatna korespondencja do osób wojskowych na froncie musi być dokładnie adresowana, w sposób następujący: w nagłówku listu na prawo umieszczony ma być napis: „Poczta polowa“, na lewo, podane nazwisko i adres nadawcy. Na środku umieszcza się adres odbiorcy, np

Plutonowy NN.  
3 pułk strzelców  
2 kompanja,

u dołu, na prawo „Poczta polowa № ...“

Rzeczą jest osób wojskowych na froncie zawiadomić swe rodziny lub znajomych o numerze przynależnej poczty polowej. Podawanie w adresie wyższych dowództw (brygady, dywizji, korpusu i t. p.) jest wzbronione. W adresach jednak do odbiorców, przydzielonych wprost do wyższych komend, można komendę tę wymienić.

### Górnicy śląscy.

Do Cieszyna przybyła deputacja górników polskich z Karwiny, która prosiła dowództwo polskie wojskowe o wydanie górnikom broni, celem obrony polskiej ziemi przed najazdem czeskim.

Wśród górników panuje wielki zapał do walki z Czechami i tak wielkie wzburzenie, że każdej chwili grozi wybuch strajku generalnego górników od Karwiny po Morawską Ostrawę.

### Obchód rocznicy powstania w Częstochowie.

23 stycznia o godz. 10 i pół rano w kościele św. Jakóba kapelan wojskowy, ks. Peche odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za pokój dusz, poległych w walce o wolność, bohaterów powstania styczniowego. Nawę kościoła wypełniły oddziały 27 pułku piechoty i kawalerji lotnej, sztab oficerski z pułk. Bokszczaninem na czele. Na nabożeństwie obecny był również, przybyły z Kielc, komendant okręgu wojskowego, generał Olszewski.

Po mszy św. ks. Peche wygłosił podniosłą przemowę o znaczeniu pamiątki powstania styczniowego, oddając cześć i hołd pamięci bohaterów, walczących z przemocą moskiewską za wolność ukochanej ojczyzny. Następnie kaznodzieja pełnemi uczucia słowy zachęca naszych żołnierzy do brania przykładu odwagi, waleczności i poświęcenia z naszych praojców.

Po skończonem nabożeństwie—na placu przed kościołem, przy dźwiękach dwóch orkiestr, odbyła się defilada wojskowa przed przybyłym z Kielc generałem i sztabem oficerskim.

### Śmierć na posterunku.

Skutkiem strzałów w walce z opryszkami, którzy chcieli po wyłamaniu drzwi uciec z więzienia, padł trupem na miejscu żołnierz 31 pułku piechoty 20-letni Piotr Pietrzykowski.

Przybyłe wojsko przywróciło porządek.

### Służba wojskowa młodzieży.

Konferencja ogólno-akademicka uchwaliła następującą rezolucję:

Od czasu wieców akademickich, z dnia 6 listopada r. ub., młodzież niezmiennie stoi na stanowisku czynnej służby wojskowej całej młodzieży akademickiej. Udział młodzieży w wojsku winien trwać aż do chwili, gdy władze wojskowe uznają za możliwe zwolnić ją z szeregów. Do tego czasu—konferencja uważa wszelkie kroki, zmierzające do uruchomienia wyższych uczelni, za niewskazane i szkodliwe.

Konferencja warszawskiej młodzieży akademickiej wyraża gorące pragnienie, ażeby akcja młodzieży w całej Polsce prowadzona była jednolicie i solidarnie. Wyrazem tej solidarności w chwili obecnej niechaj będzie czyn orężny.

SPIS TREŚCI: Rozkaz szefa sztabu. Pochwała.—S. Roztworowski: Szwoleżerowie gwardji.—E. Elzenberg: Pogadanki ze służby polowej.—W. Przędziecki: Z dziejów pierwszego korpusu.—S. Kara. Zabawa w wojnę.—Na czasie: Zapomniany sztandar z 1792 r.—Z teorii i praktyki wojskowej: Gospodarka drzewem do celów wojskowych we Francji.—Opatrywanie ran w czasie wojny światowej—Jak bywało i jak bywa w wojsku: Jan Kiliński.—Cezary Heller. Julian Popow.—Kronika: Nadużywanie mundurów. Zaprzysiężenie wojska w Poznaniu. Jeńcy-Francuzi. Armja bolszewicka. Sztandar dla 27 pułku. Kapral Ćwiękała. Kara za rekwizycję i noszenie mundurów wojskowych. Patronaty poborowe. Tajny skład broni czeskiej. Poczta polowa. Górniccy śląscy. Obchód rocznicy powstania w Częstochowie. Śmierć na posterunku. Służba wojskowa młodzieży.

Przedruk artykułów dozwolony  
za dokładnem podaniem źródła.

Redaktor Dr. WACŁAW TOKARZ.

## „WIARUS”

tygodnik dla żołnierzy,  
wydawany przez oddział VII (naukowy) Sztabu Generalnego

pod redakcją prof. Dr. Wacława Tokarza.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

miesięcznie	1.50 mk. (2.50 k.)
kwartalnie	4.00 mk. (7.00 k.)
rocznie	15.00 mk. (25.00 k.)

Cena pojedynczego zeszytu 40 fen.

### ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Oddział VII (naukowy) Sztabu Generalnego  
Warszawa, Zamek (pałac pod Blachą).

### ADRES ADMINISTRACJI (główny skład i ekspedycja)

Księgarnia Wojskowa Sztabu Generalnego  
Warszawa, Nowy Świat 69.